Awans jest nasz! Nadnarwianka w IV lidze

Po wyrównanym i bardzo emocjonującym meczu z Naprzód Zielonki Nadnarwianka Pułtusk zremisowała 2:2, a ten wynik w zupełności wystarczył do przypieczętowania awansu do IV ligi. Kluczowy dla losów sezonu okazał się ubiegłotygodniowy triumf w Ostrołęce, który otworzył naszej drużynie drogę do wyższej klasy rozgrywkowej.

→str. 15

Od 27 lat razem z Wami

Tygodnik społeczno - kulturalny. Ukazuje się od 1999 roku.

ISSN 1508 - 4078

PUŁTUSKA gazeta powiatowa

9 czerwca 2026 Nr 22 (1396)

cena 4,40 zł (w tym 5% VAT)

Kryzys wodny w Pułtusku

- nowe studnie mają ratować sytuację, ale na pełną modernizację brakuje milionów!!!



→str. 2

reklama...









50 lat po maturze

→str. 5

eprasa.pl b08e3db9a6

Kryzys wodny w Pułtusku

- nowe studnie mają ratować sytuację, ale na pełną modernizację brakuje milionów

Problemy z niskim ciśnieniem, przerwy w dostawach oraz płynąca z kranów brązowa woda to w ostatnim czasie codzienność w Pułtusku. Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej radni podjęli dyskusję nad planem modernizacji sieci wodociągowej. Choć Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji (PWiK) spieszy się z uruchomieniem nowych studni głębinowych, do pełnego rozwiązania problemów wciąż brakuje ponad 20 milionów złotych.



26 maja, na ostatniej sesji Rady Miejskiej w Pułtusku, radni podejmowali uchwałę w sprawie uchwalenia Wieloletniego planu rozwoju i modernizacji urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych będących w posiadaniu Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Spółki z o. o. na lata 2026–2028, co dawało możliwość podjęcia dyskusji na temat trudnej sytuacji z wodną infrastrukturą w Pułtusku.

Jako pierwszy głos zabrał radny Jakub Tomaszewski, który zasugerował, że gmina powinna wesprzeć PWiK finansowo, żeby przyspieszyć modernizację. - „Niedawno mieliśmy problemy z wodą. Przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej powstają nowe bloki. Ciśnienie w tamtych okolicach wynosi 0,8 bar. Jeśli dalej tak będziemy budować bez modyfikacji instalacji, doprowadzimy do tego, że znowu wody nie będzie".

Radny Michał Kisiel pytał, na jakim etapie jest budowa nowych studni i czy ich oddanie do użytku poprawi sytuację. Przedstawiciel PWiK poinformował, że studnia 10 C została odwiercona, a dziś (26 maja) jest uzbrajana w pompę i chlorowana. Następnymi krokami będą badania wody i próbne pompowanie. Kolejna studnia, nr 9, jest odwiercana, natomiast trzy następne studnie zaplanowane są na 2027 rok, ponieważ „źródła finansowania są takie, a nie inne".

Na drugą część pytania przedstawiciel PWiK odpowiedział, że jedna studnia nie jest jeszcze podłączona do systemu SUW (Stacji Uzdatniania Wody), ale próbne pompowanie pokazuje wartość 150 metrów sześciennych na dobę, co, jak określił, „już jakoś nas ratuje". - „Jeśli wepniemy to do systemu filtrów, będzie to 120 metrów sześć. na dobę. Druga studnia, jeśli będzie miała taką samą wartość, powinna zabezpieczyć potrzeby" - podsumował.

Radna Małgorzata Dąbrowska pytała, czy uruchomienie tych studni pozwoli na przepłukanie rur, „bo, jak wiemy, woda leci brązowa". W odpowiedzi radni dowiedzieli się, że tak, i dodatkowo, że nie powinno zabraknąć wody w Pułtusku.

- „Jeżeli nie będziemy mieli zaników wody, to jej jakość będzie się poprawiała i będziemy sukcesywnie płukali i doprowadzali do takiej jakości, jaka powinna być".

Radny Mariusz Osica zapytał, jaki jest koszt takiej inwestycji, żeby górna część miasta miała optymalne ciśnienie.

- „Mamy koncepcję stacji uzdatniania wody, która poprawiłaby znacznie jakość wody i ciśnienie, ale według tej koncepcji jest to 22 miliony" – powiedział przedstawiciel PWiK, ale zaznaczył, że tylko w koncepcji, bo nie ma projektu i wybranych urządzeń. Na pytanie radnego Osicy, czy są jakieś dofinansowania na takie cele, przedstawiciel PWiK odpowiedział: - „My, jako miasto, nie mieścimy się czasami w kryteriach – czasem jesteśmy za mali, a czasami za duży do tych finansowań". Mariusz Osica odparł, że to (pozyskiwanie środków) jest kwestią wydziału inwestycji, osób odpowiedzialnych za pozyskiwanie środków, „żebyśmy się skupili na tym, żeby taki projekt znaleźć".

Trudny maj, trudny czerwiec

Ogromne problemy z dostawą wody wystąpiły na początku maja. Później sytuacja się trochę ustabilizowała, ale już na początku czerwca mieszkańcy alarmowali w mediach społecznościowych o bardzo złej jakości wody – tak złej, że domowe filtry nie dawały sobie rady z poprawą jakości. Już 2 czerwca PWiK informował, że w związku z licznymi zgłoszeniami dotyczącymi złej jakości wody Przedsiębiorstwo podjęło działania w celu ustalenia przyczyny pogorszenia jej jakości oraz o profilaktycznym płukaniu sieci wodociągowej. Również 2 czerwca na ulicach Nowaka, Białowiejskiej, al. Kard. Stefana Wyszyńskiego, al. Solidarności oraz ulicach przyległych nastąpiła przerwa w dostawie wody. Dzień później, 3 czerwca, kolejna awaria miała miejsce dla ulicy Aleja Wojska Polskiego i kolejna - 5 czerwca na Skarpie i ul. Widok.

Kluczem do ustabilizowania sytuacji w najbliższym czasie ma być budowa nowych studni – sukcesywne uruchamianie obiektów ma zabezpieczyć bieżące zapotrzebowanie na wodę i pozwolić na dokładne przepłukanie brązowego osadu z sieci. Są to jednak działania doraźne, a realizacja kolejnych trzech studni, ze względu na pieniądze, została odłożona na 2027 rok. Tymczasem Pułtusk rozbudowuje się dynamicznie, co roku powstają nowe osiedla, mamy okresy suszy, upałów, skutkujące niskim poziomem wód gruntowych. To, w połączeniu z barakiem ogromnych pieniędzy niezbędnych do stworzenia nowej, nowoczesnej i dostosowanej do klimatu i rosnących potrzeb urbanizacyjnych sprawia, że szczególnie latem możemy być narażeni na spadki ciśnienia i ryzyko kolejnych awarii.

Anna Morawska
naczelna.pgp@pultusk24.pl

Pani Burmistrz – poprosimy o konkrety

Na stronie internetowej miasta oraz w mediach społecznościowych opublikowane zostało dziś oświadczenie Burmistrz Pułtuska Beaty Jóźwiak. Dotyczy ono spraw poważnych – pojawiających się w przestrzeni publicznej informacji o dokumentach, rzekomych nieprawidłowościach finansowych czy zarzutach dotyczących funkcjonowania urzędu.

Problem polega jednak na tym, że z treści oświadczenia trudno dowiedzieć się, czego konkretnie ono dotyczy.

Pani Burmistrz nie wskazuje bowiem, jakie informacje uznaje za nieprawdziwe, gdzie zostały opublikowane (mamy różne media społecznościowe, m.in. Facebook, Instagram, X), kto personalnie je opublikował, ani które z przedstawianych opinii czy zarzutów wymagają sprostowania. W efekcie mieszkańcy otrzymują komunikat ostrzegający przed bliżej nieokreślonymi informacjami, ale nie dostają narzędzi, by samodzielnie ocenić sytuację.

Taka forma komunikacji rodzi więcej pytań niż odpowiedzi. Osoby śledzące lokalne wydarzenia mogą domyślać się, o jakie dokumenty chodzi. Wielu mieszkańców nie będzie jednak miało takiej wiedzy. Paradoksalnie część z nich dopiero po publikacji oświadczenia zacznie szukać w Internecie informacji, których wcześniej nie znała.

Trudno również nie zauważyć, że mieszkańcy, którzy nie korzystają z mediów społecznościowych, mogą w ogóle nie dotrzeć do źródeł, do których – choć pośrednio – odwołuje się oświadczenie. W rezultacie otrzymują jedynie ogólny komunikat o rzekomych nieprawidłowościach w nieokreślonej „przestrzeni publicznej" i niekompetencji urzędników, bez możliwości ich zweryfikowania.

Paradoksalnie to oświadczenie, będące jakąś formą tłumaczenia się, sprawia, że mieszkańcy zaczynają mieć wątpliwości i myśleć, że coś jest na rzeczy! Oświadczenie w takiej formie wydaje się być szkodliwe, a ktoś, kto je zaproponował bądź przygotował, wykazał się… no właśnie niekompetencją!

Jeżeli rzeczywiście w przestrzeni publicznej pojawiły się nieprawdziwe informacje, najlepszym rozwiązaniem byłoby ich jednoznaczne wskazanie i rzeczowe odniesienie się do konkretnych zarzutów. Tylko taka forma komunikacji pozwala rozwiać wątpliwości i budować zaufanie mieszkańców do samorządu.

Dlatego apelujemy do Pani Burmistrz o przedstawienie konkretów. Jakie informacje są nieprawdziwe? Kto je rozpowszechnia? Gdzie? Które dokumenty budzą wątpliwości? Jakie są fakty?

Mieszkańcy mają prawo znać odpowiedzi na te pytania.

Na stronie obok publikujemy pełną treść oświadczenia.

Grzegorz Hubert Gerek
grzegorz.gerek@pultusk24.pl

eprasa.pl b08e3db9a6

„Czytajcie frajerzy i się odpie...cie od PWiK-u!”

– w sieci wrze wokół jakości wody w Pułtusku

Emocje wokół jakości kranówki w Pułtusku sięgnęły zenitu. „Czytajcie frajerzy i się odpie…cie od PWiK-u!” – napisała dosadnie pani Amanda na jednej z lokalnych grup na Facebooku, załączając oficjalne oświadczenie Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji.



W piśmie spółka tłumaczy, że nie otrzymała żadnych oficjalnych zgłoszeń od mieszkańców dotyczących złej jakości wody. Komunikat ten zadziałał na pułtuszczan jak płachta na byka. W mediach społecznościowych wrze od tygodni - mieszkańcy masowo publikują opinie, zdjęcia i filmy mętnej wody, nie kryjąc wściekłości. Wielu z nich wprost nazywa postawę PWiK-u oraz władz miasta szczytem arogancji i chamstwa.
- Miasto i Gmina Pułtusk SKANDAL!!! - napisał p. Hubert. - Jak długo to jeszcze potrwa? Jak długo będą nas oszukiwać i truć? Za co tak naprawdę płacimy? – zastanawia się p. Małgorzata. 31 maja EnthusiasticLemur2589 pytał - Czy jeszcze kiedyś będzie czysta wola leciała z naszych kranów? - To jest szok ta wodą nawet po przegotowaniu nie nadaje się do picia, a Pani Burmistrz milczy - żali się p. Jagoda.
- To już któryś (...nasty?) post o rudej wodzie w kranach. Obie największe pułtuskie grupy są uważnie śledzone zarówno przez ratusz, powiat, jak i podlegające im przedsiębiorstwa. Na tak dużą ilość postów o złym stanie wody nie ma praktycznie żadnej odpowiedzi. Wniosek więc nasuwa się jeden: nikt nie ma odwagi napisać coś w stylu „Szanowni Państwo, ten problem zostanie z nami niestety na bardzo długo, a sytuacja może się również niestety pogarszać. Obecnie nie istnieje żaden szybki sposób na pokonanie tego problemu” - koniec przypuszczalnego cytatu. To teraz znajdźcie Państwo chętnego na wypowiedzenie takiej kwestii do mieszkańców... - komentuje p. Marcin. GentleCranberry1992 proponuje porównać badania wody w Serocku i Pułtusku - W Serocku badania wykonuje się co kwartał, wyniki badań są szczegółowo rozpisane, badania są prowadzone w 26 punktach. Jest też czytelny harmonogram badań. Pułtusk? Nie ma harmonogramu. Badania są robione jak się podoba i tylko z 2 punktów. Szczegółowe badania nie są publikowane tylko ogólne stwierdzenie. Czy wiemy jaką wodę pijemy? Na jakiej wodzie gotujemy? Jaka woda przepływa przez nasze urządzenia? Nie. CIEKAWOSTKA!!! Na oficjalnej stronie PWIK możemy znaleźć zakładkę „jakość wody” a tam znajdziemy niespodziankę, bo ostatnia aktualizacja jest z października… 2025 roku.
- Czysta woda to najważniejsze medium, od tego zależy nasze zdrowie i życie. Wszyscy widzimy, że z kranów i urządzeń sanitarnych leci ohydna brudna żółta woda a nawet rozcieńczony muł. Warto by było zająć się tą sprawą na poważnie. Pismo, że jeśli „nie piszemy, że jest źle to znaczy, że jest dobrze” naprawdę mieszkańcom nie wystarczy. Jaki jest koń każdy widzi. Może by ktoś na poważnie odpowiedział nam, co się dzieje, co się robi, żeby sytuacja uległa poprawie. A tu cisza jak po śmierci organisty - ocenia p. Jolanta.
Z kolei Pan Mariusz pyta czy zainstalowanie dodatkowych filtrów i cykliczną wymianę, będzie mógł rozliczyć z rachunkiem za pobór wody?

Pani Anna sugeruje, żeby próbki pułtuskiej wody zawieźć na badania do Warszawy - Próbki trzeba wywieźć do Warszawy na badania, bo tu się prawdy nie dowiemy, na Pana Tadeusza tragedia z wodą, ale już się sąsiadka za to wzięła. Inni chcą zainteresować tematem ogólnopolskie media, oznaczając w komentarzach TVN UWAGA! #tematdlauwagi
- Śmierdzi. Przestałam używać do celów spożywczych. Ale to chore, żeby kupować wodę w sklepie. A miasto zastanawia się w co zainwestować...w park linowy czy jakieś inne pergole - pisze na temat wody p. Ryszarda.
- Na Kombatantów po zmianie wody rybkom zauważyłam, że woda zamiast bezbarwnej jest żółta. Tragedia, potruć nas chcą - dodaje p. Lilianna.
Pani Amanda podsumowuje:
- Ludzie, opamiętajcie się z tymi wymaganiami wobec burmistrza, prezesów spółek i dyrektorów! Oni nie poszli na stanowiska po to, żeby Wam żyło się lepiej, tylko żeby im i ich rodzinom żyło się dobrze. I to się nazywa realizacja celów! Wybraliście? Wybraliście. To teraz podziwiać, nie marudzić!...
To tylko namiastka komentarzy o jakości wody w Pułtusku. Czy trzeba zgłosić je raz jeszcze, drogą oficjalną? A może pani Amanda ma rację - czas przestać zawracać głowę decydentom. Niezależnie od tego, którą opcję wybierzecie jeszcze jedna rada… Nie stukajcie się szklankami z kranówką za zdrowie! … osad opada…

Anna Jadaś
anna.jadas@pultusk24.pl

OŚWIADCZENIE BURMISTRZA MIASTA PUŁTUSK W SPRAWIE PUBLIKOWANYCH W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ INFORMACJI DOTYCZĄCYCH DOKUMENTÓW PRZEDSTAWIONYCH RADZIE MIEJSKIEJ W PUŁTUSKU

Szanowni Mieszkańcy,
w ostatnich dniach w mediach społecznościowych pojawiła się seria publikacji odnoszących się do dokumentów przygotowanych przez spółki miejskie oraz wydziały Urzędu Miejskiego w Pułtusku.
Przedstawiane opinii publicznej tezy opierają się na nieprawdziwych, niepełnych informacjach, wybiórczej interpretacji dokumentów lub formułowaniu daleko idących wniosków bez uprzedniego uzyskania wyjaśnień od autorów dokumentów.
Publiczne sugerowanie niekompetencji, nierzetelności, działania na szkodę mieszkańców czy nieprawidłowości finansowych, bez przedstawienia pełnego kontekstu sprawy, jest nie tylko krzywdzące, ale może również prowadzić do utrwalania nieprawdziwego obrazu funkcjonowania samorządu i miejskich instytucji.
Debata publiczna jest fundamentem samorządu. Powinna jednak opierać się na rzetelności, odpowiedzialności za słowo, wzajemnym szacunku oraz faktach. Mieszkańcy Pułtuska zasługują na prawdziwe i pełne informacje, a nie na przekazy budujące sensację kosztem obiektywnej oceny sytuacji.
Apeluję do wszystkich uczestników życia publicznego o prowadzenie dyskusji w sposób odpowiedzialny, merytoryczny i zgodny z zasadami uczciwej debaty samorządowej.
Jednocześnie proszę Państwa o rozwagę w ocenie informacji publikowanych w przestrzeni publicznej. W najbliższym czasie przedstawiane będą wyjaśnienia i stanowiska odnoszące się do pojawiających się wątpliwości oraz interpretacji dotyczących działalności Gminy Pułtusk i spółek komunalnych.

Burmistrz Miasta Pułtusk
Beata Jóźwiak

eprasa.pl b08e3db9a6

Boże Ciało w Pułtusku

Tradycyjnie, w czwartek po oktawie Zesłania Ducha Świętego, w całej Polsce obchodzona jest uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. W Pułtusku jak co roku procesja Bożego Ciała przeszła ulicami miasta.

Procesję poprzedziła Msza Święta, celebrowana przy ołtarzu głównym w amfiteatrze Domu Polonii, skąd wierni przeszli z bazyliki. Po nabożeństwie procesja przeszła do kolejnych ołtarzy – przy dzwonnicy, dalej przy kościele szkolnym, a następnie, ulicą Świętojańską do ostatniego ołtarza przy kościele św. Józefa.

Anna Morawska
naczelna.pgp@pultusk24.pl









Deszczowa, ale wyjątkowo barwna procesja Bożego Ciała w Pniewie

Tegoroczne obchody w tej kurpiowskiej części powiatu pułtuskiego zyskały nieoczekiwany element, który przełamał wieloletnią tradycję pogodową regionu. Pomimo kaprysów aury, lokalna społeczność tłumnie zamanifestowała swoje przywiązanie do wiary i tradycji przodków.

Główne uroczystości zainaugurowano uroczystą mszą świętą w kościele parafialnym pw. św. Piotra i Pawła. Po jej zakończeniu wierni sformowali tradycyjny orszak i ruszyli trasą wyznaczoną przez cztery ołtarze.





Uczestnicy przemaszerowali z parasolami, dbając o to, by chronić barwne elementy kurpiowskiej dekoracji, zielone gałązki oraz kobierce ze świeżych kwiatów. W wydarzeniu aktywnie asystowały dzieci w strojach komunijnych, strażacy w galowych mundurach oraz tradycyjna asysta procesyjna. Wydarzenie pokazało niezwykłą integrację mieszkańców gminy Zatory i dowiodło, że kurpiowskie tradycje religijne stanowią trwały oraz żywy fundament lokalnej tożsamości.





K. Rud-Koluch

eprasa.pl b08e3db9a6

50 lat po maturze – zjazd absolwentów 1976 ZSZ im. Jana Ruszkowskiego w Pułtusku

„Czy można kochać mury, czy można kochać boiska i sale? Jeśli odpowiem, że tak, nie pomylę się wcale...” – te słowa Zofii Wróbel usłyszeli absolwenci Zespołu Szkół Zawodowych im. Jana Ruszkowskiego w Pułtusku, którzy w sobotę 6 czerwca spotkali się w swojej dawnej szkole z wyjątkowego powodu – 50. rocznicy zakończenia tego etapu edukacji.









Więcej zdjęć na pultusk24.pl

Choć minęło pół wieku i każde z nich poszło w swoją stronę, nie zatracili ducha koleżeństwa, a miłość do szkoły i wielki szacunek czuć było na każdym kroku.

Absolwentom z rocznika 1976 towarzyszył obecny wicedyrektor szkoły Paweł Kiela oraz nauczyciele: Zofia Wróbel, Irena Łapińska, Jolanta Grzybowska, Tadeusz Miłoszewski i Józef Gryc, powitani z należytym szacunkiem przez dawnych uczniów.

Spotkanie rozpoczęło się w odmienionej, bardzo nowoczesnej szkole – zupełnie innej od tej, którą pamiętali. Nie zmieniło się jedno – ogromna sympatia, wzajemna życzliwość i piękne wspomnienia.

Szkoła przygotowała dla absolwentów film przedstawiający jej historię, sami zaś uczestnicy dzisiejszego spotkania przynieśli zdjęcia z czasów szkolnych.

Niespodzianki przygotowała też kadra pedagogiczna – pani Zofia Wróbel przedstawiła statystyki dotyczące rocznika 1976. I tak, w 1976 roku technikum radiowo-telewizyjne ukończyły 102 osoby: 32 z klasy 5A – wychowawczyni Zofia Wróbel, 32 z klasy 5B – wychowawca śp. Kazimierz Turkawka, 38 osób z klasy 5C – wychowawca śp. Andrzej Grzybowski. W tym samym roku mury szkoły opuściła również klasa technikum mechanicznego (wychowawca śp. Zbigniew Ruszkiewicz) w liczbie 36 osób.– Łącznie 138 osób, specjalistów techników na poziomie szkoły średniej. Ponadto 28 osób ukończyło technikum mechaniczne dla pracujących. – Razem 166 osób. Taki jest plon tej szkoły – podsumowała Zofia Wróbel.



Choć nie było dzwonka przywołującego na lekcję, uczniowie nie uniknęli „przepytywanki”, o co zadbała polonistka, pani Irena Łapińska, która przygotowała quiz literacko-kulturalny. Szkoda, że nie było ocen, bo byłoby wiele piątek, a nawet szóstek!



Po obiedzie w Domu Polonii wszyscy udali się na cmentarz, aby zapalić znicze i złożyć kwiaty na grobach nauczycieli, którzy już odeszli.

W planach na resztę dnia znalazło się jeszcze ognisko, rejs gondolą i przede wszystkim dobra zabawa z koleżankami i kolegami z klasy.

Anna Morawska
naczelna.pgp@pultusk24.pl



eprasa.pl b08e3db9a6

Są takie rozmowy, podczas których nie wypada się spieszyć. Trzeba zwolnić, wyciszyć zgiełk wokół siebie i pozwolić, by słowo po słowie układała się intymna opowieść o życiu. Taka właśnie jest twórczość Barbary Parzychowskiej - poetki, która w debiutanckim tomiku wierszy „Życie nie pyta o zgodę" nie krzyczy, a spokojnie, z uważnością przygląda się światu.

Świat utkany z miłości, tęsknoty i filiżanki wspomnień



Bohaterka mojego wywiadu nie lubi się „uzewnętrzniać". Przez lata pisała przede wszystkim dla siebie, kartka była jej schronieniem w najtrudniejszych chwilach. Dziś, dzięki namowom przyjaciół, pozwoliła zajrzeć do swojego świata. Świata, w którym tęskni się za przyjaciółmi i spacerem brzegiem morza w blasku zachodzącego słońca, w którym ból nie jest powodem do buntu, a lekcją pokory, w którym ratunkiem jest filiżanka pachnącej cynamonem kawy, ciepłe futro kota na kolanach i bezwarunkowa, bezgraniczna miłość do synów. „Wybrałam świat, gdzie miłość jest prawem, a Dekalog - światłem na progu" - wyznaje w rozmowie ze mną. Barbara Parzychowska nie ma recept na szczęście ani tanich porad jak naprawić połamane życiem skrzydła. Zamiast tego dzieli się w rozmowie pastelowymi barwami swojej duszy. I chociaż życie przyniosło jej wiele trudnych chwil, w każdym jej słowie znaleźć można pochwałę życia, zachwyt nad szumem deszczu uderzającego o parapet, wiernością ukochanej suni Buni czy zwyczajnym, porannym „dzień dobry".
Zapraszam na spotkanie z kobietą, która uczy, jak z pokorą przyjmować to, co nieuniknione, bo przecież życie nie pyta o zgodę… Przed Państwem Barbara Parzychowska.

„Życie nie pyta o zgodę" - to tytuł debiutanckiego tomiku Pani wierszy? Nie pyta nas o zgodę na co? Na to czy przychodzimy na świat? Na rozmaite wydarzenia, których doświadczamy?
„Życie nie pyta o zgodę" to mój pierwszy tomik wierszy. Zaistniał dzięki zaangażowaniu moich przyjaciół, za co z całego serca im dziękuję. Życie składa się z chwil, w których przychodzi do nas wszystko czego doświadczamy. Wiemy, że każdy żyje własnym rytmem, że swoimi porażkami i sukcesami, radościami i smutkami. Nie wszystko układa się tak jakbyśmy chcieli, bo życie nie pyta nas o zgodę na to co nam przynosi.

Co skłoniło Panią do zapisywania swoich przemyśleń i wydania tomiku? Podobno nie lubi się Pani „uzewnętrzniać"...
Pisałam dla siebie. Pomagało mi to w trudnych chwilach. Zaczęłam przyglądać się młodym twórcom, publikującym swoje wiersze w mediach społecznościowych. Tam też znajomi zachęcili mnie do publikowania swoich dzieł. Początkowo były to krótkie, surowe zdania. To prawda, że uzewnętrzanie się sprawia mi trudność, jednak w miarę upływu czasu zaczęłam pisać bardziej otwarcie o tym co boli, co cieszy, co zadziwia albo zaskakuje mnie, o strachu i rozczarowaniach.



patronat medialny nad wydaniem tomiku
pultusk24.pl PUŁTUSKA gazeta powiatowa

Powinniśmy być wobec życia pokorni, „bez słów, bez sprzeciwu" jak napisała Pani w wierszu „cztery pory roku", bo „cisza staje się lekarstwem"? Czy waleczni?
Ten wiersz dotyka tego co nie przychodzi na czas. Spóźnia się albo jest za wcześnie. Nie wszystko da się pogodzić. Nikomu nie mówię co ma w takiej sytuacji zrobić ani jak ma żyć, ja po prostu pogodziłam się z tym, że nie wszystko mogę przyjąć, co życie mi przynosi.

Pani wiersze są próbą odpowiedzi na to co boli i co ocala człowieka? Czym jest wspomniany ból i co pozwala Pani przetrwać trudne chwile?
Moje wiersze nie są próbą odpowiedzi - są próbą uważnego patrzenia. Piszę o tym co boli i co ocala mnie. Mój ból i co pozwala mi przetrwać trudne chwile, wyraziłam w wierszach.

Czy trudne przeżycia bardziej kształtują człowieka niż te dobre momenty życia? Jakie Pani ma wskazówki dla osób, które mierzą się w swoim życiu z trudnościami?
Nie mam wskazówek, nie mam dobrych rad. Każdy ma własne doświadczenia. Nikogo nie pouczam ani nikogo nie oceniam. Mnie ukształtowało wszystko to czego doświadczyłam a były chwile trudne i dobre, jak to w życiu bywa.

Nadal lubi Pani filiżanki? Pozwalają uciec od codzienności? Są „schronieniem dla wspomnień" jak czytamy w tomiku? Co Panią w nich urzeka? Za czym Pani tęskni?
Uwielbiam. Są cudne. Ta kruchość, finezja, kolory, kształty. To miłość do piękna. Stanowią zawsze miły upominek. Tęsknię za podróżami, za spacerem brzegiem morza w blasku zachodzącego słońca, za przyjaciółmi z dawnych czasów, za tymi co odeszli.

A kawa tylko z cynamonem? I z kotem na kolanach czy wyłącznie na papierze? Malowanie to kolejna pasja?

eprasa.pl b08e3db9a6

Lubię kawę, lubię zapach cynamonu, lubię próbować swoich sił w rysunku. Daleko mi do doskonałości, ale jest to bardzo relaksujące zajęcie. Rysuję ołówkiem, kredkami. Malować nie umiem.

W wersach książki uważny czytelnik odnajdzie Pani marzenia, a jakie są te - nieopisane w tomiku - marzenia, pragnienia? Jakie są upragnione miejsca, do których zabiera nas sen (jak w wierszu „Pomiędzy")?

No cóż. O tym za czym tęsknię powiedziałam już wcześniej, a to pokrywa się w pewnym stopniu z tym, o czym też marzę. Te marzenia, które są schowane na dnie serca zostawię tam dla siebie.

Tematyka poruszana w wierszach dotyczy osoby, która ma rozmaite życiowe doświadczenia, chwile szczęścia i momenty trudne, pełne wyzwań. Do kogo adresowane są Pani wiersze? Czy tylko dorosła osoba może znaleźć w nich cząstkę siebie? Czy tylko kobieta zauważy podobieństwa?

Mogę powiedzieć kto jest odbiorcą moich wierszy w mediach społecznościowych - są to moi przyjaciele i znajomi, którzy znają mnie od dawna i są wśród nich zarówno kobiety starsze i młodsze, jak i mężczyźni. Czy szukają podobieństwa? Nie wiem. Wiem, że czytają i akceptują to co piszę.

Co może zrobić w życiu każdy z nas, aby nasze skrzydła, które zapomniały latać – zaczęły znów nas wznosić? Jak odmienić zły los? Czy to możliwe?

Nie mam recepty na lepszy los, ani na to, żeby skrzydła odrosły. Wiem tylko, że każdy ma w sobie coś co może rozwijać, co pomoże mu się wznieść.

Wyjawi Pani czyje imię ma miłość?

Moją miłością są moi synowie. Pierwszy wyczekany, wymarzony i drugi, który nauczył mnie czym jest miłość bezwarunkowa.

Czy Pani wiersze są pochwałą życia, jak w recenzji tomiku napisała, cytując L. Staffa, Wanda Koniecka-Pieńkos.

Mam nadzieję. Kocham życie. Dostrzegam jego piękno we wszystkim co mnie otacza. W zwyczajnym życiu, w śpiewie ptaków za oknem, w zieleni liści, w szumie wiatru i deszczu bijącym o parapet, w miękkim futerku kota i wiernym spojrzeniu Buni - to nasza sunia. Dostrzegam miły uśmiech i dzień dobry znajomych. Życie jest piękne.

Pisała Pani, że świat nie ma jednej barwy i my decydujemy, jakim kolorem chcemy dziś być. Jakim kolorem lubi Pani być? Dlaczego?

Kocham pastele. Niebieski jak niebo, zieleń wiosennych listków, żółty jak ciepłe promienie słońca, biały czysty jak lilie, lawendowy jak kwiatki lawendy. Najbardziej lubię niebieski i biały. Niosą spokój, czystość i prawdę.

Jaki świat Pani się podoba, jaki powinien być?

Wybrałam świat, gdzie miłość jest prawem, a Dekalog - światłem na progu. Potrójny sznur splata serca, nie krępując dłoni. Przemoc rozpływa się w powietrzu - broń staje się pyłem, który rozwiewa wiatr.

Jakie wartości życiowe są dla Pani najważniejsze?

Rodzina, miłość, pokój, uczciwość, empatia, życzliwość. Wszystko to czego uczył nas Jezus.

Czy jest jakaś myśl przewodnia, którą kieruje się Pani na co dzień?

Każdy dzień, każda chwila jest darem. Dziękujmy Bogu za błogosławieństwa i kochajmy ludzi, bo każdy jest wyjątkowy.

Dlaczego warto przeczytać tomik „Życie nie pyta o zgodę"?

Może doda sił tym, którzy myślą, że nie dadzą rady? Może ktoś znajdzie pocieszenie albo wsparcie w słowach wierszy, albo odpowiedź na własne pytania.

Czy w Pani szufladzie kolejne wiersze czekają już na następny tomik? Czego dotyczą?

Oj mam ich jeszcze trochę. Ciągle jeszcze znajduję inspiracje w otaczającej mnie rzeczywistości, w marzeniach i tęsknotach.

Dziękuję za rozmowę
Anna Jadaś

Debiutancki tomik (z bonusem)

Skoro sami poeci pytają: „Nie wiem, co to poezja/ nie wiem, po co i na co?", to co mają o niej myśleć, co powiedzieć „zjadacze chleba" jeszcze „nie przerobieni w aniołów"? Skoro nawet ci, którzy powinni objaśniać nam tajemnice „mowy wiązanej", tłumaczyć, co tak naprawdę kryje się w tych sonetach i oktostychach, w metaforach i personifikacjach, czyli badacze słowa i pisma w swych tekstach zatytułowanych np. „Komu potrzebna jest poezja?" nie udzielają sensownej odpowiedzi. Mnożą tylko pytania: „czy poezja współczesna jest naprawdę żywą cząstką naszego życia kulturalnego? Czy trafia do szerszego grona czytelników? Czy powstają wiersze, które pragniemy zapamiętać, przepisać, aby wracać do nich w pewnych momentach życia i szukać w słowach poety wyrazu dla własnych uczuć?". (No z tym przepisywaniem to prof. Jan Zygmunt Jakubowski przesadził „na maksa". Ale pisał to do codziennej gazety w roku 1960).

O odpowiedź trudno, bo o czym ta poetycka pisanina tak naprawdę jest?

Te wszystkie konstatacje: „między nami nic nie było/ żadnych wyznań, zwierzeń żadnych", te płaczliwe obrazki: „okiennej ramy krzyż, firanki biała chusta", te prowincjonalne smutki: „ gdzieś w mordobijskim powiecie /telegrafista Piotr Plaksin/ nie umiał grać na klarnecie", te ujawniania prywatności erotycznej: „Nikt tak nigdy nie patrzał, nie bywał tak blady/ i nikt do dna rozkoszy ciałem tak nie dotarł", te monotonne pogodowe komunikaty: „o szyby deszcz dzwoni/ deszcz dzwoni jesienny", te pokrzykiwania: „Ale komuna się nie podda, komuna śmiercią gardzi", te próby opisywania krajobrazów: rodzimych „po szerokim polu modra Wisła płynie/ pochylone chaty drzemią na dolinie" albo orientalnych: „w jerozolimskim zaułku/ cyprysy błądzą i smutki", te epatowania ciemnymi stronami życia „dzisiaj wielki bal w operze/ każda dziwka majtki pierze", te donoszenia na rodzinę: „Ojciec lubił lenistwo. Całymi dniami/ widziałeś pasibrzucha, jak się bawił z psami", te pytania, które niczemu nie służą: „Boże, czemuś dał duszę, co snu musi żebrać/ i życie, które można tak łatwo odebrać?", te nudne co by było: „Gdybym spotkał ciebie znowu pierwszy raz/ ale w innym sadzie, w innym lesie". Wystarczy cytatów...

I zostałby człowiek sam ze swymi rozterkami i pytaniami, gdyby nie pewien niewielki (no średniej pojemności) tomik wierszy Barbary Parzychowskiej, który trafił mi się podczas wizyty w redakcji PGP. Już jego tytuł zaciekawia, zmusza do lektury, a nawet do... myślenia. „Życie nie pyta o zgodę". Kogo? Nas? A cóż, poza powierzchownymi i niepewnymi informacjami wiemy o życiu? Nie pyta o zgodę na co? Na to, co „wyprawia" z nami w każdej chwili? Czy na to, jak my wykorzystujemy ten dar, dla jednych Boży dla drugich – Natury, Kosmosu czy czegoś tam jeszcze. A – przyznajmy - nawet lepiej sobie nie wyobrażać, jak wyglądałoby nasze życie, gdybyśmy pytali je o zgodę...

Zapewne każdemu „matka mówiła:/ żyj tak by nikt nie płakał przez ciebie". Autorka tomiku już tym zdaniem przywołuje nas i nasze myślenie „do porządku". Zanim zgłosisz pretensje do życia, zastanów się jakie jest twoje życie... Jaka jest prawda o tobie? Co odpowiesz?

Pytania:
po co,
dlaczego,
i czemu musi boleć aż tak
przychodzą do kazdego -
bez wyjątku.
(…)
I wtedy wybór:
szukać odpowiedzi
czy zostać w błogiej niewiedzy,
wiedząc, że lepiej nie wiedzieć
niż zobaczyć
niewygodną prawdę
o sobie.

Iluż to Hamletów, przed nami, szukało odpowiedzi. I znalazło tylko słowa, słowa, słowa...

Nasza (już) ulubiona autorka potrafi wiele objaśnić z naszego zaskakującego świata:
Jest bezpiecznie w szarej codzienności,
w rytmie, który nie musi imponować (…)
Spokój nie jest brakiem odwagi.
Jest wyborem.
Żeby widzieć dalej,
a nie jaśniej. (Ciemność)
Żal, że mogło być
tak pięknie gdzieś żyje w oddali
tylko na pytanie – co by miało być pięknie
dziś odpowiedzieć nie potrafię. (Zapominanie)
Może przestaje boleć w chwili,
gdy przyjmiesz,
że nie wszystko musi się spełnić,
a odpuszczenie bywa najcichszą
i najłagodniejszą formą odwagi. (Nie uciekaj)

Wiersze Barbary Paryrzchowskiej dają to, czego wszyscy tak teraz szukają: uspokojenie i wyciszenie, pomagają pogodzić się ze światem (pięknym i ohydnym zarazem) i z życiem, które nie pyta o zgodę; udowadniają, że nie trzeba – za wszelką cenę – być w pierwszym szeregu, na szczycie, na ustach wszystkich, na ekranie każdego smartfona. Poezja rezygnacji? Nie. Zgoda na życie, które nie pyta o zgodę.

PS A „w promocji" tomiku dostajemy rzetelną i fachową recenzję znakomitej polonistki Wandy Konieckiej-Pieńkos. Ci, którzy nie lubią poezji, mogą od niej zacząć lekturę...

(le.ch)



Wydawcą tomiku wierszy „Życie nie pyta o zgodę" jest Wydawnictwo Aleksander.

eprasa.pl b08e3db9a6

HISTORIE PRAWDZIWE



Aneta Kowalewska

Kaśka, którą ojciec ganiał z pogrzebaczem

część 2

Po trzecim roku studiów Katarzyna przeszła na indywidualny tok studiów, dostała znakomitą ofertę pracy. Zaczęła dobrze zarabiać, stać ją było wreszcie na wynajęcie własnego, małego mieszkania. Kontaktu z rodziną właściwie nie miała. Tuż przed obroną pracy magisterskiej, przed swoim blokiem na ławce zobaczyła swoją matkę.

– Najchętniej w ogóle nie wpuściłabym jej wtedy do mieszkania. Pojawiła się we mnie taka niekontrolowana złość… po co ona tutaj, czemu ona z tamtego życia pcha się w moje nowe życie, bez niej, bez nich… Nie zdążyłam jej wtedy tego wykrzyczeć, powiedziała mi, że… ojciec umarł. Nic nie poczułam. Ani ulgi, ani smutku. Nic. Rozumiesz? Umarł mój ojciec, zdechł mój oprawca. Ja nic nie poczułam. Na pogrzebie nie byłam. Miałam obronę magisterki przecież…

– Ojciec oprócz tego, że chlał, bardzo dużo palił. Zanosił się takim obrzydliwym, chrapliwym kaszlem, zwłaszcza po wysiłku. A bicie nas to jednak był wysiłek. Dźwięk tego jego kaszlu pojawiał się w moich koszmarach. Tak samo kaszlał jeden z dozorców w moim biurowcu. Nie mogłam słuchać tego kaszlu, choć to był normalny, dobry człowiek, tyle że palacz… Anetka, ja doprowadziłam do tego, że go zwolnili… bo nie mogłam sobie z tą traumą poradzić… – do jakiego zła jest w stanie doprowadzić głęboko skrzywdzony człowiek, myślałam patrząc na Kasię.

Jest ładna, mimo upływu lat, taka wciąż dziewczęca, zawsze była drobna i szczupła. Zadbana do perfekcji… ale też tak chyba musi w pracy. Dłonie zawsze zimne, zawsze ściśnięte w pięść…

– Zaciśnięte zęby i palce, odkąd pamiętam… Teraz jest hybryda, ale kiedyś… paznokcie poobgryzane niemal do krwi. Wydawało mi się, że gdy już będę bezpieczna, gdy będę miała swoje mieszkanie, kiedy zacznę zarabiać tyle, żeby nie martwić się w sklepie spożywczym, czy jak kupię to na co mam ochotę, wystarczy mi kasy – że wtedy będzie już dobrze, że dam sobie z tym wszystkim radę, że to minie… ale nie minęło, nie mija… To czarne ptaszysko strachu siedzi mi na głowie, wbija pazury w skórę, dotkliwie dziobie mnie po karku… Nie umiem go oswoić, nie umiem go przepędzić, on mnie kiedyś zamęczy, zobaczysz…

Ceniona w pracy, osiągająca sukcesy, świetnie zarabiająca, wciąż atrakcyjna i aktywna, w domu siadała z butelką wina i nie odstawiała jej wcześniej, niż gdy była pusta. Bezwzględna nawet dla swojej instruktorki fitness, kiedy ta zażartowała na temat jej sportowego stroju. Pijąca o piątej rano w weekend, gdy świt zaglądał w oczy paraliżującym strachem.

***

Kate. Tak zwracał się do Kaśki jej partner, pierwszy poważny związek, całkiem fajny facet. On dużo podróżował, jej się spodobało odwiedzanie pięknych miejsc na świecie.

To było chyba najlepsze dotąd pół roku w moim życiu. Zakochałam się w Szymku i jakby coś drgnęło… jakbym potrafiła chwilami zapominać o tym strachu. Przez kilka miesięcy było fajnie, zaczęliśmy nawet coś razem planować. Ale kiedyś złapałam go na niewinnym kłamstwie. Niby nic takiego, a jednak… straciłam poczucie bezpieczeństwa, straciłam do niego zaufanie. Demony, uśpione tylko, wróciły. Zamęczałam go pretensjami, podejrzeniami, łapałam doła za dołem. To on mnie przekonał, że potrzebuję terapii. Nie wiedział, że już kilka miałam za sobą. Poszłam na terapię, a frustracje z domu zaniosłam do pracy. Młodzi pracownicy uciekali kolejno z mojego zespołu. Szef poprosił o rozmowę, byłam dla niego cenna, ale musiałam mieć z kim pracować przecież. Poradził terapię, otwarcie na innych. Poszłam na następną terapię, frustracje z pracy

eprasa.pl b08e3db9a6

zabierałam do domu. Znowu zaczęłam popijać więcej, bałam się, że stracę Szymka, że stracę pracę, że znowu będę nikim, bachorem. Śnił mi się mój szef, goniący mnie z pogrzebaczem. I Szymek, który mnie gwałci, jak ojciec matkę. Totalnie się zamknęłam. On w końcu nie wytrzymał. Wyjechał, zaczął pracę w Berlinie. Ja uciekłam w pracę. I alkohol – Kasia wyjmuje komórkę. Szuka czegoś w wiadomościach. W końcu pokazuje mi zdjęcie uśmiechniętego faceta z dwójką dzieci na łódce.
– Zobacz, on sobie poukładał życie… znalazłam go na facebooku Nie miałam odwagi napisać… To był chyba jedyny facet, którego tak naprawdę kochałam – przyznaje Kasia.
Bo po Szymku było ich kilku jeszcze. Na dłużej, na krócej. Nigdy na zawsze. Kaśka, atrakcyjna, zadbana, podobała się mężczyznom.
– Trafiałam na fajnych, mądrych facetów, ale z nikim nie umiałam tak naprawdę stworzyć normalnego związku. Obiektywnie, to ja każdy swój związek rozwaliłam. Problemy z bliskością, z seksem, z relacjami z mężczyzną. Jaki ja miałam wzorzec mężczyzny w domu? Jakie wyobrażenie o małżeństwie? Co z tego, że wiedziałam, jak powinno być, skoro podświadomie nie mogłam wyjść z syndromu ofiary, z DDA, z tego chłodu emocjonalnego, którego nie mogłam przezwyciężyć mimo leków, terapii, kolejnych psychiatrów. No i alkohol. W relacji partnerskiej nie byłam w stanie tego ukryć – przyznaje.

Ostatni związek miał szansę skończyć się małżeństwem. Ale skończył się na wytrzeźwiałce. Poszło o dziecko.

– Oskar, sam po trudnym dzieciństwie, wydawał się rozumieć więcej. Trochę mu o sobie powiedziałam. Wspierał mnie, znalazł nowego lekarza, z którym podjęłam także leczenie odwykowe. Zaczynało się układać. Wtedy zorientowałam się, że mogę być w ciąży. Nie byłam, jak się ostatecznie okazało, ale zdążyłam Oskara zawiadomić, że jak coś, usunę. Bo nienawidzę dzieci i nigdy nie chcę ich mieć. Po wielkiej awanturze zabrał swoje rzeczy i nie odbierał telefonu. Nachlałam się tak, że siedzącą w parku, zasikaną, zwinęli mnie policjanci. Oparłam się na izbie wytrzeźwień. Cudem zdołałam ukryć to w pracy. Po tym wszystkim już zupełnie popłynęłam. Rano przed pracą to jeszcze wytrzymywałam, ale już przed końcem w łazience popijałam małpkę. Wieczór był już mój… albo wino, albo po prostu czysta do lusterka… Nachlana do nieprzytomności, czasem nawet nie zamykałam drzwi, zalewałam sąsiadów wodą z wanny, w której usypiałam pijana w sztok…
– I nikt w pracy się nie zorientował, że jesteś albo nawalona albo na kacu?
– Oczywiście, że się orientowali. Ale ja jestem pracownikiem miesiąca, roku, dekady, stulecia. Jestem bardzo dobra i ja to wiem i oni też. Nigdy nie zawaliłam niczego w pracy, nigdy się tam nie skompromitowałam… tak totalnie… Bardzo często pracuję z domu. Choć kiedyś… przez pewien czas pracowałam w projekcie z fajną babką. Nawet się trochę zakumplowałyśmy. Raz mnie przyłapała, jak w łazience dopijałam małpkę. Powiedziała tylko: mogę pomóc, gdybyś chciała. Ja szybko obróciłam wszystko w żart i zakończyłam temat. A może trzeba było nie kończyć… skorzystać z tej pomocy… już wtedy zacząć walczyć.

***

Kasia alkoholiczka. Terapeutka, którą poradziłam Kasi, specjalizuje się w uzależnieniach, ale to bardzo doświadczony psychiatra, dotknęła od początku wielu bolesnych tematów i traum. Matka i jej wyłamana jedynka. Jeszcze nie przepracowana w terapii.
– Nie umiem jej wybaczyć. Nie umiem się do niej zbliżyć. Nawet rozmawiać z nią nie umiem. Jest coraz starsza, ostatnio wymagała leczenia. Siostra zadzwoniła z prośbą o pomoc, bo ją na prywatnych lekarzy nie stać. Załatwiłam wszystko, zapłaciłam, ale pójść z nią nie poszłam. Widzę, że ona czuje się winna, widzę, jak bardzo się z tym męczy. Terapeutka zapytała, czy nie mam wrażenia, że chcę matkę w ten sposób ukarać, skrzywdzić. Chyba tak. Wychowana w znęcaniu nad drugim człowiekiem, w pewien sposób, też psychicznie się nad nią znęcam swoim brakiem wybaczenia. Mówię sobie, że na razie nie umiem inaczej, ale czy to rzeczywiście prawda? Może po prostu nie chcę… może to taki rewanż.
W ramach terapii właśnie, Kasia spotkała się z bratem i siostrą. Poprosiła o to spotkanie, zaprosiła oboje w miłe miejsce. Ale rozmowa się nie kleiła.
– Póki co jesteśmy jak obcy sobie ludzie, choć… chyba brat i siostra mają jakąś własną nić porozumienia, która mnie nie dotyka. Oni się pogodzili z rolą ofiary, siostra ma trudnego męża, brat żonę fajną, ale o bardzo mocnym charakterze. Uparcie powraca do mnie taka myśl ostatnio, że oni są, jak matka… a ja jak ojciec… Zimny pot mnie oblewa na samą myśl, że mogłabym być jak ojciec. I czuję złość, że mogłabym być jak matka… Nie umiem znaleźć siebie, swojego własnego miejsca… Potrzebuję kogoś bliskiego, a z drugiej strony nie umiem takiej relacji bliskości zbudować – przyznaje Kasia sięgając po kolejnego papierosa. Bardzo dużo ostatnio pali.

***

– Bo nie piję – odpowiada na moje uwagi – obu nałogów na raz nie rzucę, jakaś przyjemność w tym życiu musi być... Nie piję, nie baluję, zero seksu, nie mam z kim podróżować, to choć zapalę sobie.
Samotność dokucza jej ostatnio bardziej niż kiedykolwiek. Ale terapeutka odradza budowanie teraz związku, stałych relacji. Najpierw trzeba uporządkować siebie, wejść z sobą w dobrą relację. Dopiero wtedy jest szansa, że związek da jej spokój, szczęście i poczucie bezpieczeństwa.
– I coś w tym jest, wierzę jej – przyznaje Kasia – ona ma rację, że budowanie swojego szczęścia wyłącznie w oparciu o relację z drugim człowiekiem jest bardzo niebezpieczne, że trzeba mieć trochę tego szczęścia w sobie i dzielić się nim, a nie wisieć zaborczo na czyimś ramieniu, bo brakuje ci poczucia bezpieczeństwa. Mi dotąd w życiu poczucie bezpieczeństwa dawała tylko praca, a z nią nie będę miała dzieci, do niej się nie przytulę…
– Dzieci? Ty?! – chyba się przesłyszałam…
– Niekochane dzieci nie są dobrymi rodzicami, jeśli sobie tego nie uświadomią, że to nie ich wina, że ktoś je skrzywdził – tak mówi moja terapeutka. A im bardziej ktoś mówi, że nie chce dzieci, tym bardziej o nich marzy i kiedy mówi, że ich nigdy nie będzie potrzebował, to ich właśnie bardzo potrzebuje. Wiesz, że jest coś takiego jak strach przed miłością? Strach przed tym, aby pokochać w obawie, że zostanie się upokorzonym, zranionym, porzuconym…
– Chyba każdy się tego trochę obawia…
– Obawia. A nie czuje, że ten strach go obezwładnia i paraliżuje. Tak paraliżuje, że zanikają mięśnie i tylko alkohol pozwala oddychać… A wiesz, ja ciągle się boję. Teraz najbardziej tego, że mam gdzieś w genach zapisane, że jestem w sumie taka jak mój ojciec. Tak samo bezwzględna alkoholiczka. Latami próbowałam wyprzeć z pamięci twarz ojca. Ale nie mogę. Mam ją często gdzieś pod powiekami. I zastanawiam się, czy fizycznie jestem do niego podobna, czy mam jego rysy. Wiem, nie powinnam się wkręcać w takie myślenie, ale czasem nie umiem od niego uciec. Na szczęście dużo śpię i już coraz mniej jest snów. Leki działają. Na niepicie. Na nieczucie, ale też na uspokojenie. Na razie walczę, ale na jak długo mi siły wystarczy, nie wiem… Najtrudniej jest w święta, weekendy, w takich momentach, gdy pojawia się za dużo czasu na myślenie…
– Zaczęłam się uczyć hiszpańskiego, wiesz… To takie moje zadanie. Jak się pouczę i będę już znać choć na podstawowym poziomie, pojadę do Barcelony. Taki jest mój krótkoterminowy plan. Tego długoterminowego jeszcze nie ma. Uczę się żyć tu i teraz i tym, co teraz…
– Czasem się zastanawiam, czy po tym wszystkim, czy będę jeszcze kiedyś spokojna, szczęśliwa, normalna… Czy po tym wszystkim, co przeszłam, co widziałam, czego dotknęłam, jeszcze mogę być normalna i szczęśliwa. Tak całkiem pewno nie, bo jednak depresja to choroba na całe życie, podobnie jak alkoholizm, ale może z tym też da się żyć.
Z człowiekiem, jest jak z psem. Skrzywdzony przez złych ludzi, traci zaufanie także do tych dobrych.
– Ja wiem, że tylko głupi i źli nie wybaczają, nie zamykają złej przeszłości, przede wszystkim dla siebie. Muszę się nauczyć na nowo ufać ludziom, muszę nauczyć się sama sobie dawać poczucie bezpieczeństwa. Wybaczyć, a nie zapomnieć. Matce na razie nie umiem wybaczyć. Jeśli w ogóle kiedykolwiek będę umiała. Te wszystkie matki Polki, które trwają w chorych związkach dla niby dobra dzieci, powinny o tym wiedzieć, powinny to przeczytać. Nie ma rodziny, gdy ludzie się krzywdzą, jest tylko zbiór osób, w którym jedni są katami inni ofiarami. A matka nie może być katem i nie może pozwolić, aby jej dziecko było ofiarą.
- Wiem, że muszę zaleczyć ranę, która wciąż we mnie jeszcze krwawi. Inaczej poplamię krwią tych wszystkich ludzi, którzy mi tej rany nie zadali. Jak tego zwolnionego dozorcę. Bo krwi nie zmywa się krwią, tylko wodą. Ktoś mi powiedział, że człowiek, który nie umie wybaczyć, największą krzywdę robi samemu sobie. I coś w tym jest. Jako krzywdzone dziecko muszę się nauczyć nie być krzywdzącym dorosłym. Ale jeszcze nie teraz…jeszcze matce nie umiem powiedzieć tego wszystkiego, co we mnie jest. Tego żalu, że nie byłam dla niej najważniejsza, tej pretensji, że o nas nie zadbała, tej złości, że zabrali nam z ojcem coś tak pięknego, jak dzieciństwo. Smutku, że nie mając poczucia własnej wartości, budowałam je latami na upokarzaniu innych. Wstydu, że tak robiłam. Wściekłości, że matka nie zachowała się jak matka. Że nie było jej, gdy najbardziej jej potrzebowałam.
– A ojciec?
– Ojca to tak, jakby wcale nie było. A ona była.

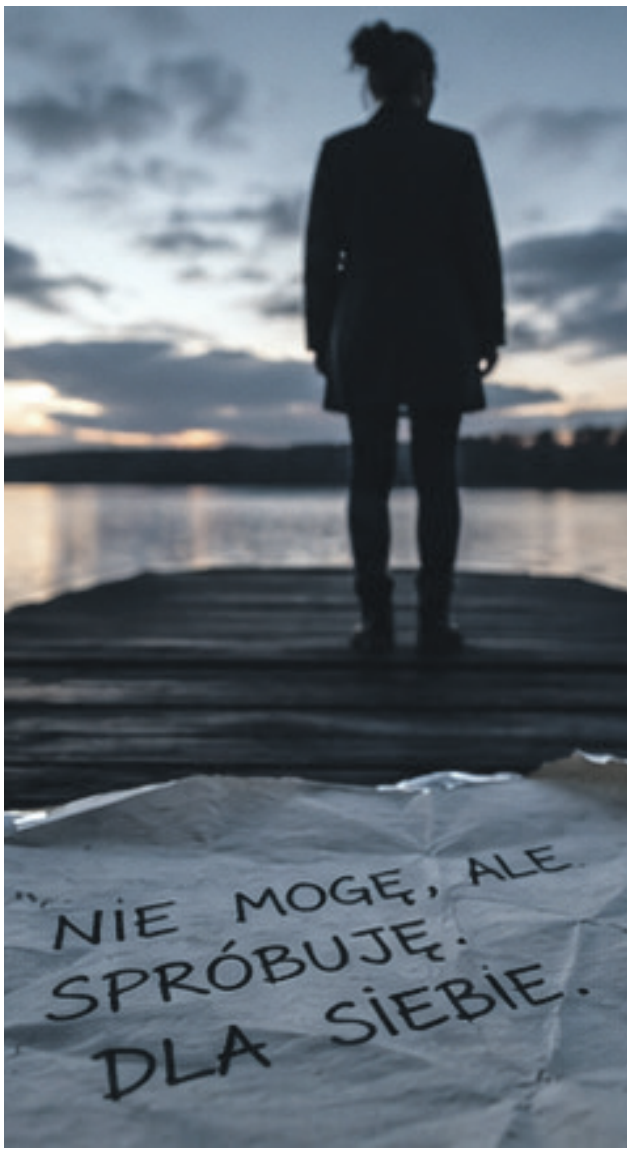

eprasa.pl b08e3db9a6

To nas kręci! - czyli spotkania z Kołami Gospodyń Wiejskich

Pomiędzy starym piecem a nowoczesnym tabletem, między ludową pieśnią a wnioskiem o grant unijny – pulsuje życie, które wielu, wiele z nas fascynuje... Nasza rubryka - „To nas kręci!" - to hołd dla Kół Gospodyń Wiejskich. Pokazujemy, jak wielką siłę ma ta wspólnota, w której kreatywność spotyka się z doświadczeniem, a wspólne działanie staje się najlepszą odpowiedzią na samotność. Zapraszamy do świata, w którym korzenie dają siłę, by realizować cele, a każda inicjatywa jest dowodem na to, że razem możemy więcej. Do świata, w którym mądrość babć spotyka się z niepokorną wizją wnuczek. I obie udaje się pogodzić. Zaglądamy do kobiecego (i nie tylko) świata, by pokazać, że to, co nas w kołach „kręci", to nie tylko pasja, z jaką działają. To także szacunek do historii regionu, jego tradycji. To odpowiedzialność za jutro. To niezłomna wiara, że serce wsi bije dokładnie tam, gdzie spotykają się One – Koła Gospodyń Wiejskich. W kolejnym odcinku „To nas kręci! – Beata Gurzyńska, przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich w Klaskach „Czerwone Korale".

„Czerwone Korale" nie zwalniają tempa

– wiosna jest pełna tradycji, smaków i nowych pomysłów - opowiada o niej Beata Gurzyńska, przewodnicząca koła

Choć od Wielkanocy minęło już trochę czasu, w Kole Gospodyń Wiejskich „Czerwone Korale" wciąż wiele się dzieje. Ostatnie tygodnie były niezwykle intensywne i pełne działań, które łączą tradycję, naturę, kuchnię regionalną oraz integrację mieszkańców.

W okresie wiosennym gospodynie zorganizowały rodzinne warsztaty dla Przedszkolaków i ich rodzin z pobliskiego przedszkola w Dzierżeninie, podczas których uczestnicy tworzyli wianki z naturalnych materiałów - brzozowych gałązek, zielonych pędów i innych elementów dostępnych dosłownie „na wyciągnięcie ręki". Były to spotkania pokazujące, że piękne ozdoby można tworzyć w duchu ekologii i szacunku do natury, bez wykorzystania plastiku i sztucznych dodatków.

Nie zabrakło również działań skierowanych do starszych uczniów, tym razem ze Szkoły Podstawowej w Gzowie, gdzie uczniowie uczestniczyli w warsztatach tworzenia kwiatów z krepiny i bibuły, inspirowanych kulturą ludową, a także wyrabiali maślane ciasteczka według babcinej receptury. Była to nie tylko twórcza zabawa, ale także piękna lekcja tradycji i rękodzieła. Gospodynie wsparły także lokalne działania, gdzie przygotowały wiejskie specjały na kiermasz w legionowskiej szkole, z którego dochód zostanie przeznaczony na remont stołówki i biblioteki szkolnej.

Jak przystało na prawdziwe gospodynie - nie brakuje też kulinarnych inspiracji. W kuchni „Czerwonych Korali" trwa właśnie sezon na ogórki małosolne, ale panie chętnie sięgają również po mniej oczywiste smaki natury. Coraz częściej wykorzystują dzikie rośliny i naturalne składniki - kiszą pędy chmielu, zbierają młodą pokrzywę, z której powstają m.in. chłodniki i wiosenne dodatki do potraw. Gospodynie zapowiadają, że już wkrótce podzielą się z czytelnikami także krótkimi filmami i przepisami inspirowanymi dawną kuchnią i naturą.

Minione tygodnie były także bardzo pracowite pod względem organizacyjnym. Koło złożyło kilka wniosków grantowych, a jeden z projektów już otrzymał dofinansowanie. Dzięki programowi Pepcolandia zrealizowane zostanie zadanie pod nazwą „Wakacyjny Jarmark Młodych".

W ramach projektu zaplanowano mnóstwo atrakcji dla dzieci, młodzieży i całych rodzin. Będą dmuchańce, piana party, animacje sportowe, konkursy, zabawy integracyjne oraz letni jarmark pełen aktywności. Nie zabraknie również warsztatów kulinarnych, choć tutaj gospodynie pozostawiają jeszcze nutkę tajemnicy. Wiadomo jedynie, że wydarzenie odwiedzi osoba znana w całym regionie Mazowsza, która potrafi tworzyć rzeczy naprawdę niezwykłe i widowiskowe - takie, których wielu uczestników z pewnością jeszcze nigdy nie widziało na żywo.



Dodatkowo jedna z gospodyń miała już okazję dwukrotnie odwiedzić program Halo tu Polsat, gdzie dzieliła się swoimi kulinarnymi doświadczeniami.







eprasa.pl b08e3db9a6



Przed świętami opowiadała o tym, jak przygotować dobry zakwas na żur, natomiast ostatnio zdradzała tajniki idealnych ogórków małosolnych - zarówno tych tradycyjnie przygotowywanych w słoikach, jak i w popularnej wersji „na sucho”.

Ważnym i bardzo wyczekiwanym wydarzeniem dla członkiń koła oraz mieszkańców jest także trwający obecnie kompleksowy remont świetlicy wiejskiej, która stanowi siedzibę KGW „Czerwone Korale”. Już wkrótce gospodynie będą mogły działać w zupełnie odnowionej, nowoczesnej i przestronnej sali, która stanie się symbolem jedności, współpracy i integracji mieszkańców. To właśnie tutaj będą odbywać się warsztaty, spotkania międzypokoleniowe, wydarzenia kulturalne oraz wspólne inicjatywy budujące lokalną społeczność.

W ramach prac modernizacyjnych wymieniana jest instalacja elektryczna, podłogi, okna, odnawiane są ściany oraz całe wnętrze obiektu, które zyska nowoczesny i funkcjonalny charakter. Modernizacja obejmuje również zastosowanie nowoczesnych technologii, ekologicznych rozwiązań grzewczych co znacząco podniesie komfort i funkcjonalność obiektu. To ogromna inwestycja w rozwój miejscowości i przestrzeń, która przez wiele lat będzie służyć mieszkańcom.

Gospodynie z wdzięcznością podkreślają ogromne wsparcie Włodarza gminy – Pana Wójta Adama Dariusza Rachuby, dzięki któremu realizacja tego przedsięwzięcia stała się możliwa i wyraźnie namacalna.

„Czerwone Korale” pokazują, że koło gospodyń wiejskich to dziś nie tylko pielęgnowanie tradycji, ale także nowoczesne spojrzenie na kulturę, kuchnię i wspólne działania mieszkańców.

A patrząc na kolejne pomysły – można być pewnym, że to dopiero początek letnich atrakcji…

Obserwujcie naszą stronę internetową i FB… niedługo nowe przepisy od „Czerwonych Korali”.

Anna Jadaś
anna.jadas@pultusk24.pl







Katarzyna Dudek



Co w lesie piszczy
… a kto „zatrudnia” niańki?

W lesie wiele procesów przebiega w sposób, którego nie widać na pierwszy rzut oka. Dotyczy to również wychowu młodych, który wbrew powszechnym wyobrażeniom nie zawsze spoczywa wyłącznie na jednej samicy. U części zwierząt leśnych obserwuje się opiekuńcze zachowania o charakterze zbiorowym, polegające na czasowym przejmowaniu nadzoru nad potomstwem przez inne dorosłe osobniki z grupy.

Takie rozwiązanie nie jest przypadkowe. W środowisku leśnym, gdzie zagrożenia pojawiają się nagle, a dostęp do pokarmu bywa zmienny, wspólna opieka nad młodymi zwiększa ich bezpieczeństwo i pozwala dorosłym osobnikom lepiej funkcjonować. Dzięki temu samice mogą naprzemiennie żerować, odpoczywać i czuwać, nie pozostawiając młodych bez nadzoru.

Dobrym przykładem są jelenie. Łanie często tworzą grupy, w których cielęta pozostają w pobliżu kilku dorosłych samic. W czasie żerowania część z nich zachowuje czujność, reagując na potencjalne zagrożenia. Taki podział ról sprzyja zarówno bezpieczeństwu młodych, jak i utrzymaniu dobrej kondycji całej grupy w okresie intensywnego zapotrzebowania energetycznego.

Podobne mechanizmy funkcjonują u dzików. Watahy loch mają wyraźnie uporządkowaną strukturę, a warchlaki rzadko pozostają pod opieką wyłącznie jednej matki. W sytuacji zagrożenia dorosłe samice reagują wspólnie, tworząc zwartą osłonę wokół młodych. Warchlaki instynktownie gromadzą się w centrum grupy, gdzie są najlepiej chronione. Taki system znacząco ogranicza straty wśród najmłodszych osobników.

Szczególnie wyraźną formę opieki zbiorowej obserwuje się u wilków. Choć podstawową rolę w wychowie szczeniąt pełni para rodzicielska, w opiekę nad młodymi angażują się również inne osobniki z watahy. Pełnią one funkcję strażników w pobliżu nory, uczestniczą w dostarczaniu pokarmu i stopniowo wprowadzają młode w zasady życia społecznego. W tym przypadku współpraca dorosłych osobników jest jednym z fundamentów stabilności całej grupy.



Warto podkreślić, że opieka zbiorowa nie ma charakteru emocjonalnego ani przypadkowego. Jest efektem długiego procesu przystosowawczego i pojawia się tam, gdzie zwiększa przeżywalność młodych oraz bezpieczeństwo całej populacji. W środowisku leśnym, pełnym zmiennych warunków i potencjalnych zagrożeń, współdziałanie dorosłych osobników stanowi skuteczne i sprawdzone rozwiązanie biologiczne.

Las, choć często postrzegany jako przestrzeń spokojna i niezmienna, w rzeczywistości funkcjonuje jako złożony system zależności. Wychów młodych jest jednym z wielu przykładów tego, że życie jego mieszkańców opiera się nie tylko na instynkcie jednostki, lecz także na współpracy całej grupy. To właśnie te ciche, mało widoczne mechanizmy decydują o ciągłości życia w leśnym ekosystemie.

Katarzyna Dudek
Łowczy Okręgowy Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego w Ciechanowie

eprasa.pl b08e3db9a6

Winniczanki o krok od złota

To był spektakl, który na długo zapadnie w pamięci kibiców zgromadzonych w hali w Winnicy. W wielkim finale XXI Ogólnopolskiego Turnieju Przyjaciół Piłki Ręcznej o Puchar Mazowsza, naprzeciw siebie stanęły dwie absolutnie najlepsze ekipy zawodów: niepokonany dotąd Junak Włocławek oraz gospodynie – waleczne zawodniczki LUKS „19" Winnica. Choć puchar pojechał do Włocławka, obie drużyny zasłużyły na miano mistrzyń.

Zespół z Włocławka przyjechał na turniej jako główny faworyt i w fazie grupowej potwierdził te aspiracje. Bilans 6 zwycięstw, niemal 160 zdobytych bramek i zaledwie 60 straconych robił piorunujące wrażenie. Najniższa różnica bramek w ich meczach wynosiła aż 11 trafień – Junak wydawał się maszyną nie do zatrzymania.

Jednak finał rządzi się swoimi prawami. Winniczanki wyszły na parkiet bez cienia strachu, rzucając rywalkom wyzwanie, jakiego te nie doświadczyły przez cały weekend.

Mecz finałowy był esencją piłki ręcznej. Od pierwszej minuty gra toczyła się według schematu „bramka za bramkę", a żadna z drużyn nie była w stanie wypracować bezpiecznej przewagi. Na tablicy wyników niemal bez przerwy widniał remis, a emocje na trybunach sięgały zenitu.

O losach tytułu przesądziła dramatyczna końcówka. Na zaledwie 40 sekund przed końcowym gwizdkiem zespół z Winnicy otrzymał karę wykluczenia. Grając w osłabieniu, gospodynie nie zdołały powstrzymać naporu Włocławka. Przeciwniczki zimną krwią wykorzystały przewagę, zdobywając dwa decydujące trafienia i ustalając wynik na 13:15.

Mimo porażki w finale, Winnica może być dumna ze swoich zawodniczek, które pokazały, że potrafią grać jak równy z równym z najlepszymi w kraju.

Kamila Rud-Koluch
reporter@pultusk24.pl
fot. Lux 19 Winnica







Pół wieku razem - wyjątkowy Jubileusz Złotych Godów w Pułtusku

Pół wieku wspólnej drogi, pełnej wzajemnego szacunku, wsparcia i miłości. Dziś w sali pułtuskiego ratusza odbyła się niezwykle wzruszająca uroczystość. Cztery pary małżeńskie z gminy Pułtusk świętowały Jubileusz Złotych Godów, czyli 50-lecie pożycia małżeńskiego.

Ta wyjątkowa rocznica stała się okazją do uhonorowania Jubilatów Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie, nadawanymi przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. To prestiżowe odznaczenie stanowi symboliczne podziękowanie państwa za trud włożony w budowanie trwałego związku i rodziny.

Aktu dekoracji dokonała Burmistrz Miasta Pułtusk, Beata Jóźwiak. Zwracając się do dostojnych Jubilatów, Burmistrz złożyła im serdeczne gratulacje w imieniu własnym oraz całego Samorządu Gminy Pułtusk. W swoim przemówieniu podziękowała małżonkom za piękny przykład wierności, wzajemnego szacunku oraz pielęgnowania wartości rodzinnych. Podkreśliła również, że pół wieku wspólnego życia to wyjątkowe i inspirujące osiągnięcie, które zasługuje na najwyższe uznanie i szacunek lokalnej społeczności. Do ciepłych słów i życzeń dołączyli również licznie zgromadzeni bliscy Jubilatów oraz Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Pułtusku, Bogumiła Przybyłowska.

Uroczystość miała niezwykle odświętną oprawę - bohaterowie dnia zostali obdarowani kwiatami, upominkami oraz mnóstwem serdeczności. Nie zabrakło także tradycyjnych, nieodłącznych elementów takiego święta – w murach ratusza wybrzmiał podniosły Marsz Mendelssohna, a goście wznieśli toast za zdrowie jubilatów przy symbolicznym kawałku jubileuszowego tortu.

Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie oraz pamiątkowymi listami gratulacyjnymi wyróżnieni zostali:

Państwo Teresa i Andrzej Gocławscy

Państwo Wanda i Jerzy Jaszczułtowie

Państwo Teresa i Henryk Tyszkiewiczowie

Państwo Mirosława i Marian Wydrowie

Wszystkim świętującym parom serdecznie gratulujemy tak pięknego jubileuszu i życzymy kolejnych lat w zdrowiu, szczęściu oraz wzajemnej miłości!

Red.

Źródło: Urząd Miejski w Pułtusku



eprasa.pl b08e3db9a6

Czerwcowa Panna Młoda!

Życie bardzo często pisze najpiękniejsze scenariusze. Tak było w słoneczne, czerwcowe popołudnie 6 czerwca, kiedy naszym redakcyjny oczom radość sprawił widok absolutnie optymistyczny, radosny, wzruszający, wyjątkowy…



Przy schodkach, niedaleko pułtuskiego Zamku, natknęliśmy się na fantastyczną grupę dziewczyn świętujących wieczór panieński. Pośrodku stała ona – promienna, uśmiechnięta, magnetyczna. Ubrana w nieskazitelną biel, z dumnie założoną szarfą „Bride to Be" i zwiewnym welonem z tym samym napisem. To była Pani Magda, przyszła Panna Młoda. Dziewczyny zarażały wszystkich dobrą energią, śmiały się, żartowały, robiły zdjęcia, a ich znakiem rozpoznawczym, zwracającym uwagę przechodniów, były okulary w kształcie serc, białe założyła przyszła panna młoda, a różowe - przyjaciółki.

Jak powiedziała nam Pani Magda – jej wielki dzień zbliża się wielkimi krokami i już w czerwcu stanie ona na ślubnym kobiercu.

Pani Magdo! Życzymy Pani oraz przyszłemu mężowi – aby Wasza wspólna droga życia była pełna szczęścia, radości, czułości, szacunku, lojalności, zaufania. Niech każdy dzień przynosi spełnienie Waszych wspólnych marzeń. Życzymy Wam miłości, która z każdym rokiem dojrzewa i staje się silniejsza, oraz cierpliwości, która z łagodnością uciszy małe burze codzienności. Życzymy Wam setek niezapomnianych podróży - i tych na koniec świata, i tych najważniejszych - przez codzienność. Niech czerwiec 2026 roku będzie najpiękniejszym początkiem Waszej wspólnej historii!

Przyszłą Parę Młodą sypiemy ryżem na szczęście!

Anna Jadaś

Pułtusk, dn. 03.06.2026 r.

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 33 ust. 1, w związku z art. 79 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670) zawiadamiam, że w dniu 28.05.2026 r., Burmistrz Miasta Pułtusk wydał postanowienie o podjęciu zawieszonego postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla przedsięwzięcia polegającego na zbieraniu odpadów oraz budowie zakładu produkcji polepszacza glebowego, płyty do bioremediacji gleby metodą „ex situ", instalacji do przetwarzania odpadów budowlanych i rozbiórkowych oraz innych odpadów na działkach nr 2/1, 1/2, 2/3, 3 w miejscowości Chmielewo, gmina Pułtusk, po złożeniu przez Wnioskodawcę (JAW – TRANS Paweł Jaworski) raportu o oddziaływaniu przedsięwzięcia na środowisko z dnia 04.05.2026 r. (data wpływu: 05.05.2026 r.), i tym samym ustąpieniu przyczyny uzasadniającej zawieszenie postępowania.

Jednocześnie informuję, że w złożonym wniosku Inwestor zwrócił się również o modyfikację zakresu przedsięwzięcia. Obecnie wniosek dotyczy wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla przedsięwzięcia polegającego na zbieraniu odpadów oraz na budowie instalacji do kompostowania odpadów, instalacji do przetwarzania odpadów budowlanych i rozbiórkowych na działkach nr 2/1, 2/2, 2/3, 3 w miejscowości Chmielewo, gmina Pułtusk.

W związku z tym, iż planowana działalność zalicza się do kategorii przedsięwzięć mogących zawsze znacząco oddziaływać na środowisko przystąpiono do przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko. Organem właściwym do wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach jest Burmistrz Miasta Pułtusk, zaś organami biorącymi udział w ocenie oddziaływania na środowisko są: Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Pułtusku (właściwy do wydania opinii sanitarnej), Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Warszawie (właściwy do dokonania uzgodnień), Marszałek Województwa Mazowieckiego (właściwy do wydania opinii) oraz Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej Wód Polskich w Warszawie (właściwy do dokonania uzgodnień). W związku z tym, Burmistrz Miasta Pułtusk wystąpił w dniu 03.06.2026 r. do ww. Organów z wnioskiem o dokonanie uzgodnień i wyrażenie opinii.

Jednocześnie zawiadamiam wszystkich zainteresowanych o możliwości zapoznania się z dokumentacją sprawy (w tym z raportem o oddziaływaniu przedmiotowego przedsięwzięcia na środowisko), składania uwag i wniosków w formie pisemnej, elektronicznej i ustnej, w terminie od 10.06.2026 r. do 10.07.2026 r., w siedzibie Urzędu Miejskiego w Pułtusku w godzinach urzędowania (Wydział Gospodarki Komunalnej, Rolnictwa i Ochrony Środowiska – tel. 23 306 72 27). Złożone uwagi i wnioski zostaną rozpatrzone przez Burmistrza Miasta Pułtusk przed wydaniem decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla przedmiotowego przedsięwzięcia.

z up. Burmistrza
Kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej,
Rolnictwa i Ochrony Środowiska
mgr inż. Jolanta Zygmuntowicz

Burmistrz Miasta Pułtusk

Informuje, że został wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Pułtusku (ul. Rynek 41) oraz zamieszczony na stronie Biuletynu Informacji Publicznej tut. Urzędu, jak również na stronie Urzędu Miejskiego w Pułtusku na okres 6 tygodni (licząc od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia w prasie) wykaz o przeznaczeniu do sprzedaży działek położonych w obrębie 29 miasta Pułtusk, oznaczonych numerami ewidencyjnymi 412/1 i 412/2.

reklama





eprasa.pl b08e3db9a6

Zadzwoń i odbierz rabat!

+48 601 779 779



BEZPOŚREDNIA

SPRZEDAŻ BETONU TOWAROWEGO

DROGI I MOSTY Kacice k/Pułtuska Rok zał. 1985 KACZMARCZYK

drogiimosty.com.pl

Wytwórnia betonu i asfaltobetonu
Kacice 76, 06-100 Pułtusk
drogiimosty@drogiimosty.com.pl

Szeroki wybór prefabrykatów betonowych w tym:

bloczki betonowe
elementy ogrodzeniowe
kostka brukowa

BRIX

Producent prefabrykatów betonowych
Kosewo 134, 05-190 Nasielsk
tel. 22 333 50 10

brix.net.pl

eprasa.pl b08e3db9a6

Awans jest nasz! Nadnarwianka wraca do IV ligi

Po wyrównanym i bardzo emocjonującym meczu z Naprzód Zielonki Nadnarwianka Pułtusk zremisowała 2:2, a ten wynik w zupełności wystarczył do przypieczętowania awansu do IV ligi. Kluczowy dla losów sezonu okazał się ubiegłotygodniowy triumf w Ostrołęce, który otworzył naszej drużynie drogę do wyższej klasy rozgrywkowej.

Po latach występów w niższych ligach oraz na poziomie V ligi, od sezonu 2026/2027 Nadnarwianka będzie rywalizować w IV lidze mazowieckiej obejmującej całe Mazowsze.

Mimo niezbyt dogodnej pory rozpoczęcia spotkania (godz. 12.00), na stadionie pojawiło się wielu kibiców, którzy stworzyli świetną atmosferę. Gospodarze objęli prowadzenie w 34. minucie po bramce Pawła Jabłońskiego. Goście wyrównali jednak w doliczonym czasie pierwszej połowy. Po przerwie Naprzód rozpoczął odważnie, ale z biegiem czasu inicjatywę przejęła Nadnarwianka. W 69. minucie pułtuszczanie ponownie wyszli na prowadzenie 2:1. W





kolejnych minutach gospodarze mieli jeszcze kilka dobrych okazji, by zamknąć mecz, jednak nie udało się podwyższyć wyniku. Goście postawili wszystko na jedną kartę i w doliczonym czasie gry doprowadzili do remisu 2:2.

Ostatni gwizdek sędziego oznaczał jednak jedno – awans do IV ligi stał się faktem. Na kolejkę przed końcem sezonu Nadnarwianka może świętować sukces, na który czekali zawodnicy, działacze i kibice.

Awans jest nasz! Gratulacje dla całej drużyny, sztabu szkoleniowego i wszystkich, którzy przyczynili się do tego sukcesu!

GHG







ogłoszenie...



PUŁTUSKA gazeta powiatowa

tygodnik społeczno-kulturalny mieszkańców Pułtuska i powiatu pułtuskiego

Miejcie odwagę... Nie tę tchnącą szałem,
która na oślep leci bez oręża,
Lecz tę, co sama niezdobytym wałem
Przeciwne losy stałością zwycięża.
Adam Asnyk

ADRES REDAKCJI:
06-100 Pułtusk,
ul. Kotlarska 8

WYDAWCA:
AGA PRESS Agencja Wydawniczo-Reklamowa, ul. Kotlarska 8, 06-100 Pułtusk

Wydawca – Agnieszka Anulewicz - agnieszka@pultusk24.pl
Redaktor naczelna – Anna Jakim-Morawska naczelna.pgp@pultusk24.pl

Dziennikarze:
Kamila Rud-Koluch - reporter.pgp@pultusk24.pl
Anna Jadaś - anna.jadas@pultusk24.pl
Grzegorz Hubert Gerek - grzegorz.gerek@pultusk24.pl
Lech Chybowski - le.chybol@op.pl

Biuro reklam i ogłoszeń – reklama.pgp@pultusk24.pl

Od 27 lat razem z Wami

KONTAKT

Redakcja:
redakcja.pgp@pultusk24.pl
tel. 23 692 81 12

Biuro reklam i ogłoszeń:
reklama.pgp@pultusk24.pl
tel./fax 23 692 81 12

AGA PRESS
agapress@pultusk24.pl
tel. 23 692 81 12

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a ponadto zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca ani redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Anonimy wyrzucamy do kosza.

eprasa.pl b08e3db9a6



reklama

Gama

Tradycyjnie dobry wybór

Sklep MINI GAMA **ul. Świętojańska 2**

Sklep MINI GAMA **ul. Daszyńskiego 5**

Sklep GAMA **ul. Tartaczna 33**

Sklep GAMA **ul. Traugutta 23**

Sklep GAMA **Psary 82**

WRÓBELKI ĆWIERKAJĄ

czyli informacje nie potwierdzone (choć zapewne pewne)



Oby nie „po pułtuskiemu"...

Kanałki są największą perełką Pułtuska, prawdziwym skarbem wyróżniającym miasto spośród wielu innych miast w Polsce. Obecnie trwa ich wielka rewitalizacja, a mieszkańcy, obserwując postępy prac, już mają obawy, że finalnie będą zrobione „po pułtuskiemu", czyli „po łebkach", bez szacunku dla zastanej przestrzeni, gustu i dbałości o szczegóły. Przykład? – „ozdobna" listwa mająca zasłaniać rury pod Mostem Benedyktyńskim, piękna w projekcie, w rzeczywistości wyglądająca jak nietrafiony zakup z AliExpress, w dodatku za wąska i za krótka. Wróbelki proszą – oby nie…

Dla kogo konferencja?

Jeszcze w temacie kanałków. Pojawiają się już głosy, że kanałki, wbrew zapowiedziom, nie zostały pogłębione, tylko je poszerzono, wycinając drzewa krzaki będące domem dla ptaków i zwierząt. Tymczasem w najbliższy czwartek będzie okazja, żeby zweryfikować na przykład taką informację podczas konferencji poświęconej kanałkom, zorganizowanej przez samorząd miejski i powiatowy. Niestety nie będzie to okazja dla mieszkańców, którzy po prostu w czwartek o godzinie 13:00 są w pracy, z której to odprowadzają podatki na uposażenia organizatorów. A nawet gdyby postanowili wziąć wolne specjalnie z tego powodu, też nie wiadomo, czy by im się to opłacało, bo w oficjalnym programie nie ma nic na temat dyskusji po części panelowej. Sądząc więc po tych dwóch przesłankach, konferencja nie została zorganizowana ani dla mieszkańców w tak zwanym wieku produkcyjnym, ani dla dociekliwych.

IMIENINY OBCHODZĄ

Wtorek, 9 czerwca: Felicjan, Pelagia, Efrem, Anna
Środa, 10 czerwca: Bogumił, Małgorzata, Diana, Amata
Czwartek, 11 czerwca: Barnaba, Radomił, Feliks, Anastazy
Piątek, 12 czerwca: Jan, Onufry, Leon, Olimpia
Sobota, 13 czerwca: Antoni, Lucjan, Tobiasz, Gracja
Niedziela, 14 czerwca: Bazyli, Walery, Eliza, Rufin
Poniedziałek, 15 czerwca: Wit, Jolanta, Alina, Oliwia

COŚ ŚMIESZNEGO

Mieszkanie, środek nocy. Facet ubrany na czarno, na głowie kominiarka, budzi drugiego. Obudzony pyta ze strachem w głosie:
- Kim pan jest?
- Włamywaczem.
- Czemu mnie pan budzi?
- Chciałem pana o coś zapytać.
- Słucham.
Włamywacz oświetla latarką mieszkanie.
- Pan tak żyje?

Majster poucza budowlańców:
- Słuchajcie, jutro przyjeżdża komisja odbiorcza. Cokolwiek by się nie działo, udawajcie, że tak miało być.
Następnego dnia komisja ogląda budynek, a tu nagle łup - jedna ze ścian wali się z wielkim hukiem. Inspektorzy odskakują przerażeni, a stojący obok robotnik spokojnie spoglądając na zegarek oznajmia:
- No tak, 10.43. Wszystko zgodnie z harmonogramem.

Wnuczek poszedł z babcią do kościoła w Wszystkich Świętych. Słucha, jak ksiądz czyta wypominki:
„Za duszę Jana, Marcina, Henryka, za duszę Adama, Andrzeja, Teofila..."
Chłopiec słucha, słucha, w końcu zaniepokojony ciągnie babcię za rękaw:
„Babciu, chodźmy stąd, bo on nas wszystkich zadusi!".

Noc poślubna.
Pan młody stanął w oknie, gapi się i wzdycha.
W końcu panna młoda pyta co się dzieje?
A on: mówią, że noc poślubna jest taka piękna, a tu pada śnieg z deszczem...

eprasa.pl b08e3db9a6